Nr. 63. Kraków, Piątek 7. Lutego 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prognoza europejska.

Kraków, 7 lutego.

Całe zagadnienie polityki europejskiej w dobie obecnej, mimo niebywałego jej powikłania, da się jednak zredukować do jednego zasadniczego problemu: czy Anglia zechce teraz zakończyć swe porachunki z Niemcami, czy nie zechce. Antagonizm angielsko-niemiecki stanowi od lat kilku oś polityki europejskiej. W obecnem jej przesileniu i jego przebiegu leży on też na dnie wszelkich kombinacyj większych, na całą Europę obliczonych, jako jedyna niemal wartość stała i na czas najbliższy przynajmniej niezmienna. Dlatego przyszłość Europy, jej pokój i równowaga zależą przedewszystkiem od tego, w jakim tempie i w jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój tego epokowego antagonizmu nowoczesnych Kartaginy i Rzymu, kiedy w Londynie lub w Berlinie powiedzą sobie: już czas...

Jest rzeczą bardzo znamienną, że „Nowoje Wremia" właśnie w czasie pobytu w Petersburgu ks. Hohenlohego, jako posła cesarza austryackiego do cara, uznało za stosowne podkreślić to ogromne znaczenie antagonizmu anglo-niemieckiego dla pokoju Europy, od rozwoju tego antagonizmu czyniąc zależnem nie tylko utrzymanie pokoju, ale w danym razie także zwycięstwo jednej lub drugiej grupy. Tok myśli w tym bardzo znamiennym artykule dziennika rosyjskiego, który nam wczoraj sygnalizowano już telegraficznie, jest w skróceniu następujący:

Koncert europejski znalazł się wyłącznie pod kierownictwem trójprzymierza, a raczej obu monarchij niemieckich. Stanowi to najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, ponieważ obie monarchie niemieckie „do tego stopnia stają się z dniem każdym śmielsze i zuchwalsze" (razwiaznieje), że nawet najbardziej pokojowo usposobionym mocarstwom trójporozumienia może pewnego dnia zabraknąć cierpliwości.

Wybuchnie wtedy wojna europejska, której przebieg i rezultat będzie zależeć w zupełności od stanowiska, jakie wobec niej zajmie Anglia. Stanowisko to może być dwojakie: albo neutralność, albo współudział. Za zachowaniem przez Anglię neutralności przemawiałby ten prosty rachunek, w myśl którego wśród bijących się zyskuje najwięcej ten, który się nie bije. Bez względu na wynik wojny między mocarstwami europejskiemi, byłyby one po niej tak bardzo osłabione, że Anglia siłą rzeczy stałaby się dyktatorką Europy.

Politycy angielscy mogą jednak także inaczej patrzeć na rzeczy. Oto w razie zwycięstwa swego Niemcy nie ograniczyłyby się już z pewnością ściągnięciem pięciomiliardowej kontrybucyi, ale narzuciłyby zwyciężonym takie warunki, które uczyniłyby ich władcami całej Europy. Doświadczenie uczy dalej, że wojny morskie kończą się całkowitem zniszczeniem floty słabszej, że więc w tym wypadku zginęłyby floty francuska i rosyjska, podczas gdy niemiecka zachowałaby w zasadzie swoją obecną potęgę. Dzięki temu Niemcy uzyskawszy ogromną siłę na kontynencie, zachowałyby równocześnie swą flotę, co byłoby już bardzo niebezpiecznem dla Anglii, ponieważ odtąd musiałaby się one liczyć z koniecznością rychlejszego lub późniejszego zmierzenia się z Niemcami w pojedynkę.

Z takiego znowu punktu widzenia Anglia, kierowana zdrowym egoizmem, nie mogłaby pozostać w wojnie europejskiej neutralną. Przeciwnie, musiałaby ona wziąć w niej udział, aby wspólnemi siłami zgnieść i zniszczyć to mocarstwo, którego interesy są dyametralnie sprzeczne z jej interesami, a więc Niemcy.

Dzisiejszy stosunek sił Anglii i Niemiec na morzu jest tego rodzaju, że w interesie Anglii leży wojnę taką spowodować i przeprowadzić zaraz teraz, a nie później. W tej chwili Anglii rozporządza 21 dreadnoughtami, Niemcy zaś tylko 13-toma, czyli że mają one tylko 65 proc. siły angielskiej. Już jednak w październiku b. r. Niemcy będą miały dreadnoughtów siedmnaście, podczas gdy Anglia zachowa tę samą siłę co dzisiaj, to jest 21 dreadnoughtów, czyli że siła Niemiec będzie już wynosiła 85 proc. siły angielskiej, co dla Anglii byłoby okolicznością bardzo niebezpieczną. Jeżeli bowiem zważymy, że po stronie Niemiec znajdować się będzie zawsze wybór chwili ataku i że w tym kierunku admiralicya niemiecka poszła tak daleko, iż zażądała dla siebie pełnomocnictwa zaatakowania Anglii w chwili, w której uzna to za stosowne bez pytania się Berlina o pozwolenie, to zrozumiemy, że po upływie siedmiu miesięcy sytuacya Anglii na morzu Północnem okaże się o wiele niekorzystniejszą niż obecnie, nawet wręcz — niebezpieczną.

Na domiar złego dla Anglii właśnie w październiku flota francuska zmienia załogę, zastępując wyćwiczonych już marynarzy nowozaciężnymi. Wiadomo zaś, że także i armia francuska w październiku i listopadzie jest z tego samego powodu zmian w kadrach zawsze najsłabszą.

Dlatego też w interesie Anglii leży, aby wojna europejska, jeżeli już ma wybuchnąć, rozpoczęła się teraz. Niemcy zaś starają się wybuch ten przeciągnąć aż do jesieni. „Wszystko też, co teraz się dzieje — konkluduje dziennik rosyjski — jest tylko zyskiwaniem na czasie, aby dać sztabowi generalnemu niemieckiemu możność dociągnięcia do tego korzystnego dla siebie jesiennego terminu".

W ten sposób pojmuje wielki i wpływowy dziennik rosyjski sytuacyę europejską właśnie w chwili, kiedy w Carskiem Siole piszą odpowiedź na list cesarza austryackiego. Z pewnością nie jest przypadkiem i wynikiem jedynie swobody wyboru tematów publicysty rosyjskiego, że zajął się on tą sprawą właśnie teraz i że „wszystko, co się obecnie dzieje", a więc także i wymianę tych listów monarszych zakwalifikował tylko jako „zyskiwanie na czasie", wskazując na Anglię, jako tę, która w fałdach swej togi kryje pokój i wojnę.

Wojna.

Akcya wojenna, pod względem zarówno strategicznym jak taktycznym bardzo zajmująca, rozwinęła się na półwyspie Gallipoli. Wedle dzisiejszych depesz szczęście wojenne uśmiechnęło się najpierw Bułgarom, którzy odnieśli nad rzeką Kawak zwycięstwo nad Turkami. Widocznie Turcy wzdłuż rzeki Kawak chcieli rozwinąć swój front naprzeciw Bułgarom, zostali atoli odparci i cofnęli się pod Bulair, miejscowości, położonej na najwęższym przesmyku łączącym półwysep Gallipoli na stałym lądem. Tę linię Bulair, jak to wykazaliśmy we wczorajszym artykule p. t. „Powtórna wojna", muszą zdobyć Bułgarzy, chcąc rozwinąć dalszą akcyę, dążącą do zdobycia fortów nad Dardanelami po stronie europejskiej. Tutaj położenie Bułgarów jest bardzo korzystne.

Ale ta akcya Bułgarów może być spaczona, zaś stanowiska ich na linii Czataldża mogą doznać znacznej, a niepomyślnej zmiany, gdyby Enver bejowi powiódł się plan, przez niego powzięty. Otóż Enver bej wysadził na ląd w jednym z portów na półn. zachód od Czataldży około 20.000 wojska. W ten sposób lewe skrzydło Bułgarów na linii Czataldża byłoby zagrożone. Oczywiście Bułgarzy muszą myśleć o zabezpieczeniu swojego lewego skrzydła, ale wiadomość, jakoby cofnęli się aż do Czerkiesköj z powodu akcyi Envera jest wątpliwa. Najpierw Czerkieskoj leży stosunkowo zbyt daleko od Czataldży, a powtóre w tym kierunku cofało by się centrum liniii bułgarskiej, a nie lewe skrzydło. Dziwną równie i trudną do wytłómaczenia jest wiadomość o cofnięciu się Bułgarów z Rodosto nad morzem Marmara.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Wiedeń, 7 lutego.

Wiadomości, nadchodzące z Gallipoli o akcyi tamtejszych wojsk bułgarskich, przedstawiają położenie Bułgarów w świetle korzystnem, wiadomości zaś nadeszłe z Czataldży przedstawiają sytuacyę armii tureckiej jako bardzo korzystną. Położenie Turków na półwyspie Gallipoli jest bardzo niebezpieczne, albowiem z powodu dotarcia armii bułgarskiej do Bulair, Turcy mają odcięte połączenie z armią nad Czataldżą i z Konstantynopolem. Gdyby zaś jeszcze flota grecka była obecnie w możności poprzeć akcyę lądową wojsk bułgarskich na Gallipoli, Dardanele i Bosfor byłyby poważnie zagrożone. Zdaje się jednak, że w razie, gdyby Dardanele miały być rzeczywiście zagrożone, mocarstwa przestaną się zachowywać się biernie, albowiem nie mają one zamiaru dopuścić do obsadzenia Konstantynopola przez Bułgarów.

W każdym razie zdaje się być pewnem, że drugi okres wojny bałkańskiej potrwa znacznie dłużej, niż to sobie ze strony bułgarskiej wyobrażano. Turcy bowiem gotują się do silnego oporu. Ponadto zaś grożą Bułgaryi różne nowe komplikacye. Według dzisiejszych doniesień bowiem Serbia postanowiła przedłożyć Bułgaryi nowe żądania. Rząd serbski stoi na stanowisku, że poparcie Bułgaryi przez Serbię w drugim okresie wojny wychodzi poza ramy pierwotnego układu, dlatego Serbia żąda nowych rekompensat w formie odstąpienia jej całego szeregu miejscowości w Macedonii: Egri-Palanka i Kratowo na północy, Prilepu na południowym zachodzie, Monastyru i jezior Ochrida i Presba.

Równocześnie donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński postanowił wysłać do Sofii notę, w której prosi rząd bułgarski o poczynienie nowych propozycyj, albowiem dotychczasowe ustępstwa Bułgaryi nie mogą zażegnać konfliktu.

Jak długo potrwa nowy okres wojny bałkańskiej, trudno na razie określić, wobec zorganizowanego przez Enver beja oporu nad Czataldżą i bohaterskiej obrony Adryanopola. W każdym razie korzyści, jakie odnieść może Bułgarya z nowej wojny, będą bardzo nieznaczne, albowiem jak „Polit. Corresp." wyraźnie zaznacza, mocarstwa i teraz sprzeciwiają się żądaniu odszkodowania wojennego ze względu na finanse Turcyi i jej międzynarodowe zobowiązania.

Wobec faktu, że każde z państw bałkańskich, a także Turcya pozostawiły w Londynie po jednym z delegatów pokojowych, sądzą, że w razie pośrednictwa mocarstw byłoby możliwem rozpoczęcie nowych rokowań pokojowych, mimo trwania operacyj wojennych.

Operacye nad Czataldżą chwilowo musiały być przerwane, ze względu na zawieje śnieżne.

Sofia, 7 lutego.

Wiadomości, nadchodzące z terenu wojny, są bardzo skąpe. Wiadomo tylko, że bombardowanie Adryanopola trwa w dalszym ciągu i wyrządza w samem mieście znaczne szkody.

O walkach pod Czataldżą donoszą, że są to tylko nieznaczne potyczki. Natomiast z Gallipolli donoszą o zwycięskim marszu Bułgarów.

Konstantynopol, 7 lutego.

Armia turecka obsadziła oprócz Czataldży miejscowości Kalikratia i Bachczesköj.

Stanowisko mocarstw.

Kolonia, 7 lutego.

„Koeln. Ztg." donosi z Berlina: W razie gdyby operacye bułgarskie na półwyspie Gallipoli stały się groźnemi dla Dardanelów i Konstantynopola, mocarstwa nie mogłyby pozostać nadal biernymi widzami.

Na odsiecz Adryanopolowi.

Konstantynopol, 7 lutego.

Pancernik „Messudje" wyjechał na morze Czarne, aby kryć transporty wojsk tureckich w liczbie 30.000, które przewożą obecnie z Małej Azyi do Midii Enver bej zamierza połączyć tę nową armię z armią Czataldzką i wyruszyć na jej czele pod Lüle Burgas, a następnie dalej na odsiecz Adryanopolowi.

Adryanopol.

Europa pojmuje, ale tylko rozumem, dlaczego zwyciężona Turcya nie chce wyrzec się Adryanopola, ale odczuć potrafi to jedynie Turek. On całem sercem odczuwa, dlaczego naród i rząd upierają się przy posiadaniu tego miasta, które po zniesieniu fortów byłoby pospolitem miastem prowincyonalnem, gdzie połowa ludności składa się z 30 tysięcy muzułmanów i 10 tysięcy żydów. Ale dla Turków na ziemi europejskiej Adryanopol posiada obok Stambułu ogromne „pretium affectionis". Te dwa miasta są symbolami muzułmanizmu w Europie.

Sinan, wielki budowniczy sułtana Sulejmana Wspaniałego, jest twórcą Adryanopola. On zaprojektował kilkadziesiąt meczetów, setki serajów, piękne mosty i karawanseraje. Trzy dzieła są wskaźnikami rozwoju talentu architektonicznego Sinana. On sam, jak zapisują kroniki, opowiadał, że jako młody adept sztuki zbudował „szahsadę", meczet z grobowcami dwóch synów Sulejmana, jako mistrz tak zwaną „sulejmanię", meczet z grobowcem samego Sulejmana. Oba te pomniki architektury znajdują się w Konstantynopolu. Ale u szczytu swojej twórczości stanął Sinan, budując w Adryanopolu meczet Selima II. Hammer-Purgstall twierdzi, że meczet ten przewyższa pięknością Aję Sofię w Konstantynopolu. Jakże Turcy nie mają lgnąć do Adryanopola?

Lecz także polityczne dzieje tego miasta uczyniły je drogiem dla Turków. Zanim Mahomet II zdobył Konstantynopol, już od 100 prawie lat Adryanopol znajdował się w rękach tureckich i był stolicą Turcyi europejskiej, jak Brussa była stolicą Turcyi azyatyckiej. W pięć lat po zatknięciu chorągwi tureckiej na ziemi europejskiej, sułtan Murad I, zdobywszy Gallipolis i Czorlu, wysłał wodza swego Lalaszyna na zdobycie Adryanopola. Plan wyprawy omówiono w Burgas na radzie wojennej.

Komendant Adryanopola, pobity w otwartem polu, cofnął się do miasta, które otoczyli Turcy, jak obecnie oblegają je Bułgarzy. Komendant, nazwiskiem Hadrianos, widząc, że nie zdoła utrzymać twierdzy, uciekł w nocy z żoną i dziećmi na okręt, który stał na kotwicy pod miastem na wezbranej rzece Marica. Okręt uwiózł szczęśliwie Hadrianosa, a załoga Adryanopola poddała się nazajutrz rano sułtanowi który tymczasem przybył pod mury miasta.

Sułtan po krótkim pobycie w Adryanopolu wyjechał do Didymotichon, dzisiejszej Dimotiki, gdzie miał tymczasową rezydencyę. Dopiero w 4 lata później przeniósł swój dwór do Adryanopola. Tutaj nad brzegiem rzeki Tundży kazał sobie zbudować wspaniały pałac, który był rezydencyą następnych sułtanów. W pałacu tym mieszkał król szwedzki Karol XII, który tutaj szukał przytułku po bitwie pod Połtawą, gdzie car Piotr rozgromił wojska szwedzkie.

Z pałacu nad Tundżą wyruszył Murad z synami swoimi na pole Kosowe, gdzie odniósł świetne zwycięstwo i poległ. Rządy po nim objął Bajazed zwany Jilderim, to znaczy „błyskawica". Zwłoki jego spoczywają w meczecie „Jilderim", który wznosi w dzielnicy, położonej na prawym brzegu Tundży. Żelazna ręka Bajazeda ciężko spadała na karki Słowian i Greków, którzy z trwogą spoglądali w stronę Adryanopola.

Ale znalazła się i na niego żelazna ręka W dniu 20 lipca 1402 r. na równinach Angory chan mongolski Timur rozbił w puch armię Bajazeda. Zdawało się, że państwo tureckie runie, ale tak się nie stało. Znowu z Adryanopola wyszło hasło zbawienia państwa, rzucone przez Mahomeda I. Od tej chwili Adryanopol zyskiwał coraz więcej na znaczeniu, a Brussę usunięto na drugi plan. Turcy nadali Adryanopolowi nazwę Edreneh, a ponieważ Grecy coraz gromadniej opuszczali miasto, otrzymało ono szybko cechy tureckie.

Gdy po pogromie pod Angorą państwo tureckie znowu się odrodziło, ruszyły z Adryanopola armie, celem dokonania nowych podbojów. Najpierw zdobyli Turcy wspaniałą naówczas Tessalonikę. Miasto zostało doszczętnie splądrowane i spadło do rzędu prowincyonalnej siedziby. Potem przyszła kolej na Konstantynopol. Potężny sułtan Mohamed Zdobywca urządził pod Adryanopolem ogromny obóz wojenny i stąd w marcu 1453 r. ruszył na Konstantynopol, który został przez niego zdobyty.

Przez pewien czas Konstantynopol był rodzajem kolonii wobec Adryanopola. Zdobywca jego osiedlał nad Złotym Rogiem rodziny tureckie z Adryanopola. Później przeniósł się do Konstantynopola dwór sułtański, a za nim pociągnęły bogate rody tureckie. Adryanopol stał się stolicą prowincyi, ale pozostał dalej punktem zbornym dla wojennych wypraw tureckich i zawsze cieszył się szczególną opieką sułtanów. Oczywiście Adryanopol stał się dla Turków rodzajem świętego miasta, relikwią historyczno narodową, której nie chcą się wyrzec, którą pragną zatrzymać za wszelką cenę, wyrzekając się przedmieść i okolicy.

Sensacyjne wywiedzenie w pole najwyższych władz w Strassburgu.

Niemcy posiadają od kilku lat wyraz „Köpenickiade" na określenie wypadku, w którym władze zostaną w jaskrawy sposób wywiedzione w pole. — Wyraz ów pochodzi od Köpenick, miasta, położonego tuż pod Berlinem, gdzie niejaki Vogt, szewc,

Z ruchu filozoficznego.

I.

Myśl współczesna, w okresie ostatnich lat kilkunastu, na nowe tory wchodzi, w sposobie pojmowania świata, życia, warunków poznania i prawdy zaznacza się zwrot wyraźny. Bezwzględny kult nauki należy do przeszłości. Niema tu mowy o „bankructwie nauki", które głosić mogli ci tylko, którzy z nauką nic wspólnego nie mieli, idzie o naukę jako wyłączną podstawę światopoglądu, obejmującego nietylko przyrodę i działanie zewnętrzne, ale i życie społeczne i moralne. Takie pojmowanie świata „naukowe", przyrodnicze i pozytywistyczne, uwzględniające głównie zjawiska zewnętrzne, materyalne, ulega ograniczeniu na korzyść filozofii i nauk humanistycznych: w filozofii, obok teoryi poznania, która do niedawna wyłącznie prawie zajmowała umysły, nabierają znaczenia zagadnienia metafizyczne, dotyczące ostatecznych podstaw bytu i myślenia; w traktowaniu zagadnień tych główną rolę odgrywa zasada życia i działania, praktycznych i etycznych celów człowieka. Wyrazem dążności tych jest ogromne ożywienie się badań i zainteresowań filozoficznych, tak w obcych literaturach jak i w naszej, pojawienie się szeregu dzieł wybitnych, w których już to zaznacza się powrót do niektórych dawniejszych, przeważnie idealistycznych systematów, jak Fichtego, Schellinga, witalizmu, jak to próby nowych konstrukcyj filozoficznych, jak pragmatyzm, aktywizm, intuicyonizm.

Głównymi przedstawicielami nowych prądów w filozofii są James, Bergson i Eucken, których charakterystyce poświęcona jest świeżo w przekładzie polskim wydana książka prof. Goldsteina: „Nowe drogi w filozofii współczesnej". (Przekł. K. Błeszyńskiego. Wyd. „Książnica Naukowa i Literacka". Gebethner i Sp.). Wspólną cechą trzech tych myślicieli, według Goldsteina, jest stanowisko irracyonalizmu: metafizyczna rzeczywistość sama w sobie, jak również w swym stosunku do nas, jest nie gotowa i nieskończona, a stąd nie może być nigdy ujęta ani zrozumiana za jednym zamachem. Rzeczywistość ta jest życiem, która wciąż nowe formy wytwarza zarówno w przyrodzie jak historyi. Myśl, rozum, operujący stałemi, skrzepłemi pojęciami, nie może się uporać z wielością i różnorodnością tych nowych form. Z góry należy do naszego poglądu na świat wprowadzić pierwiastek nieprzewidzialności, niezrozumialności, w tem znaczeniu, że z tego, co było, nie możemy zawsze wnioskować, co będzie, że tego, co się staje dopiero, nie można sprowadzić do niezmiennych pojęć i praw. Dlatego to, jak uzasadnia Bergson w dziełku p. t. „Wstęp do metafizyki", które również w przekładzie polskim posiadamy (K. Błeszyńskiego, wyd. „Książnicy", Gebether i Sp.), organem powołanym do poznania życia, do rozważania zagadnień ducha, organem filozofii, jest nie intellekt, rozum, ale intuicya. Intellekt, myślenie za pomocą określonych, wyobrażeń i pojęć, przystosowany jest do praktycznych potrzeb życia, do przerabiania materyi, „fabrykowania narzędzi", pojmuje on więc rzeczy jako stałe, ruch rzeczywisty rozkłada na części, punkty spoczynku, czyli unieruchomia go, ażeby módz go zmierzyć i praktyczne zużytkować. Istoty ruchu a więc i życia poznać nie jest zdolny — zastąpić w tem go musi intuicya, która ujmuje rzeczy w całej ich bezpośredniości, nie analizując ich i nie zniekształcając. Ale czem właściwie jest intuicya, kiedy, gdzie i jak ona działa — to trudno z pism Bergsona wyrozumieć, to też zwolennicy jego każdy na swój sposób ją pojmuje; wogóle zaś gdy ktoś nie może czegoś uzasadnić i uchylić się woli od dowodzenia, powołuje się na — intuicyę.

Jako zastosowanie intuicyjnej metody w badaniu życia uważać można główne dzieło Bergsona: „Ewolucya twórcza". (Przekład F. Znanieckiego. Wydawnictwo warszawskiego Towarzystwa literatów i dziennikarzy. Gebethner i Sp.). Życie podlega ewolucyi. Ewolucyi tej nie określa i nie tłómaczy ani mechanizm, będący podstawą współczesnych teoryj ewolucyjnych Darwina, Spencera, Lamarcka, ani też teorya celowości. Ewolucya ta jest twórczą, to znaczy wydaje nowe, niczem z góry nieoznaczone i niepostanowione formy. Czynnikiem ewolucyi jest „życiowy rozpęd" — pierwiastek lub siła natury duchowej, która działa na materyę, kształtuje ją i wyprowadza z niej coraz większą sumę wolności, to jest czyni ją coraz bardziej niezależną od sił mechanicznych i fizycznych. „Życiowy rozpęd", uważany w istocie swej, od wewnątrz niejako, jest to czas, ale nie czas, który mierzymy, „czas-długość", lecz czas ten, który przeżywamy, albo którym żyjemy — samo trwanie. Jest to „czas-wynalazca", czynnik twórczy ewolucyi.

Czem jest „rozpęd życiowy", skąd idzie i dokąd, czego chce od materyi, do czego ją kształtuje, poco z niej wolność wyprowadza? — tego dotąd Bergson nie powiedział. Ale niewątpliwie do pytań tych przyjść będzie musiał, a wówczas dowiemy się, w jaki sposób pojęcie celu, a więc czegoś stałego, ustanowionego, pogodzić się daje z zasadą bezwzględnego stawania się, ruchu i zmiany, jako istoty rzeczywistości. Wtedy być może wyjaśni się nam i to, jak pojmować mamy twórcze działanie „czystego trwania". Właściwie bowiem mówiąc, czas sam przez się jest bezsilny i bezpłodny. Wprawdzie przypisujemy mu pewne działanie: czas goi rany, czas postarza i t. p.; ale jest to tylko skrócony sposób mówienia, w rzeczywistości sam czas, trwanie, nie działa, działają zawsze jakieś przyczyny realne w czasie, do których należą także nasze określone wyobrażenia i akty woli. Gojenie dokonywa się jako skutek nie czasu, a pewnych procesów fizyczno-chemicznych i biologicznych w ciele, czas jest tu rzeczą obojętną albo względną. wprowadzenie dodatkowej przyczyny, n. p. środka antiseptycznego, skraca go, wprowadzenie innej przyczyny przedłuża.

W. James był przedewszystkiem genialnym psychologiem i jako taki pozostanie w nauce; ale dziś, u nas zwłaszcza, więcej jest znany ze swych poglądów filozoficznych, jako najwybitniejszy przedstawiciel pragmatyzmu. Jest to — jak mówi sam James w tytule swego dzieła w tym przedmiocie. („Pragmatyzm". Przekł. Wł. M. Kozłowskiego) — „nowa nazwa dla starych metod myślenia"; a „metody" te to subjektywizm i relatywizm — podmiotowość i względność wszelkiego poznania.

Danem nam jest i poznawalnem tylko nasze życie, życie ludzkie, jego stany, uczucia i potrzeby; znać możemy to tylko, co działa na naszą świadomość i to tylko ma dla nas rzeczywiste znaczenie; działać zaś może coś na nas korzystnie lub niekorzystnie, życie nasze podnosić i ułatwiać, albo tłumić i utrudniać: ten to sposób działania, stosunek do życia ludzkiego jest istotą tego, co nazywamy prawdą i zarazem jej jedynem kryteryum. „Prawda" we wszelkiej postaci, jako doświadczenie, nauka, filozofia, religia, jest pewnego rodzaju „narzędziem", „instrumentem" ludzkiego życia; prawdą jest to, co dobrze „służy", skutkuje, fałszem to, co „nie służy", nie jest pożyteczne w najogólniejszem znaczeniu, albo, jak wyraził się jeden z dawniejszych autorów angielskich, każde przekonanie, wierzenie, jest prawdziwem albo nieprawdziwem w tem znaczeniu, jak pudding bywa dobry lub niedobry: zależnie od tego, jak smakuje i czy dobrze się trawi.

Idea pragmatyzmu szczególnie się łatwo u nas przyjęła i zyskała poważnych zwolenników. — W duchu tym od roku w Warszawie znany przyrodnik i filozof Wł. M. Kozłowski wydaje „Myśl i Życie", miesięcznik, który niezależnie od ogólnego stanowiska swego zawiera sporo rzeczy ciekawych i nauczających i zasługuje na rozpowszechnienie, zwłaszcza w kołach kształcącej się młodzieży.

J. Wł. Dawid.

9 wyglądzie bardzo pospolitym, przebrawszy się w mundur kapitana, zabrał z ulicy oddział żołnierzy, wkroczył na ich czele do ratusza w Köpenick, uwięził burmistrza, doktora praw i oficera w rezorwie, a następnie położył areszt na księgach kasowych, gotówkę zaś zabrał sam, celem jej przechowania. Pozostawiwszy żołnierzy na warcie przed ratuszem, Vogt z gotówką zniknął.

Kawał ten wywołał ogromną wesołość w całym świecie. Do wesołości przyłączyło się jednakże szyderstwo nawet w Niemczech. — Szydzono z tego, że respekt przed mundurem wogóle, a zwłaszcza przed mundurem wojskowym w Prusach, oślepia wprost ludzi, nawet wykształconych. — Burmistrz w Köpenicku nie spostrzegł, mimo, że jest oficerem rezerwy, wadliwości w mundurze Vogta, nie zażądał od niego pokazania rozkazu od władz do przedsięwzięcia rewizyi ksiąg, a tylko poprzestał na słabym proteście. Nikomu nie wpadło na myśl telefonem zwrócić się o informacye do Berlina. Szewc wywiódł zresztą w pole cały magistrat sporego miasta, które stanowi gospodarczą, chociaż nie administracyjną całość z Berlinem.

Ale to, co w środę stało się w Strasburgu, przewyższa pod każdym względem kawał, urządzony w Köpenicku. Oto owego dnia, to jest 5 b. m., komenda wojskowa otrzymała [illegible] telegram następującej treści: „Przybywam o godzinie 12 do Strassburga. Automobilem pojadę na poligon (wielobok). Garnizon zaalarmować natychmiast. Wilhelm".

Około godz. 10 rano rozpoczęło się alarmowanie załogi. Na ulicach odezwały się bębny, w koszarach powstał szalony ruch, oficerowie w paradnych mundurach spieszyli do swoich oddziałów. Załoga wyruszyła na ów poligon, to jest na pole parad wojskowych, gdzie już czekali dygnitarze wojskowi i cywilni na przybycie cesarza. Znajdowali się pomiędzy nimi: namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, komendant korpusu, tudzież syn cesarza ks. Joachim, którego alarm zaskoczył na ulicy.

W mieście na gwałt strojono domy we flagi, w oknach pojawiły się portrety cesarskie, na ulicach płynęły fale tłumów. Czekano gorączkowo na przybycie cesarza. Przypominano sobie, że przed laty mniej więcej 20 cesarz Wilhelm przybył niespodziewanie do Strassburga i osobiście zaalarmował garnizon. Było to dnia 2 stycznia 1893 r. Cesarz zjechał z Donaueschingen do Karlsruhe, a po drodze [illegible] do Strassburga [illegible] w Strassburgu.

Na tamtejszym dworcu spotkał pewnego jednorocznika.

— Znasz mnie pan? — zapytał cesarz.

— Do rozkazów, najjaśniejszy panie — odparł jednoroczny ochotnik.

Cesarz kazał zaprowadzić się na odwach główny i stamtąd zaalarmował cały garnizon strasburski. Ów jednoroczny ochotnik, który prowadził cesarza do koszar, biegł stamtąd pędem do swoich koszar, ażeby na czas stanąć w szeregach. Skutkiem tego nabawił się zapalenia płuc i umarł.

Przypominano sobie ów epizod i czekano cierpliwie na przybycie cesarza z chwili na chwilę na polu parad. Aura nie skracała długich chwil oczekiwania. Mijały godziny, a cesarz nie przyjeżdżał. Pomiędzy ludnością miasta gruchnęła wiadomość, że to ma być mobilizacya. Oczywiście mieszkańców stolicy „Reichslandów" ogarnął niepokój. Druga wiadomość brzmiała, że [illegible] na placu parady [illegible] balon Zeppelina, który przybył z Baden-Baden.

Wreszcie dygnitarze na placu parady zaczęli rozumieć, iż padli ofiarą pomyłki, lub nawet złośliwego żartu. Wynikiem namysłu było wysłanie oficera do urzędu telegraficznego z zapytaniem o depeszę cesarza Wilhelma. W urzędzie telegraficznym o podobnej depeszy nic nie wiedziano. Następnie telefonowano do Berlina o informacye i otrzymano odpowiedź, że telegram cesarski jest falsyfikatem. Dygnitarze spostrzegli, że padli ofiarą bajecznego kawału. Ażeby się nie kompromitować wobec żołnierzy, komendant korpusu odbył parade i [illegible] powróciła do koszar.

Wiadomość [illegible] niebywałej mistyfikacyi, którą przyjęła z ogromną wesołością. Dzienniki miejscowe, które o przybyciu cesarza [illegible] dodatków, [illegible] władze, zarzucając im [illegible]. Równocześnie rozwinęła policya gorączkową czynność, ażeby wykryć sprawcę mistyfikacyi.

Już ku wieczorowi owego dnia policya wykryła i uwięziła domniemanego. Jest nim były [illegible], nazwiskiem Wolter, czy też, jak inna wersya podaje, Keller, który [illegible]. Lekarze sądowi orzekli, że Wolter jest niepoczytalny, wypuszczono go więc na wolność po wydaleniu z wojska.

Wolter, który mieszka w Strasburgu u swoich rodziców, [illegible] do władz [illegible] i skargi, aż wreszcie umieszczono go z urzędu w berlińskim zakładzie leczniczym „Charité". Powróciwszy stamtąd do Strasburga, opowiadał Wolter [illegible] w Strasburgu.

W jaki sposób wykonał ten kawał? W sposób [illegible] ale [illegible] kompromitujący [illegible] w Strasburgu.

Depesza ta nie ukazywała żadnych uchybień ani co do formy, ani co do treści. Ale wszystkie dalsze okoliczności powinny były natychmiast obudzić podejrzenie. Cesarz Wilhelm przebywa obecnie w Królowcu [illegible].

Depeszę do komendy wojskowej zaniósł sam Wolter [illegible].

Ale wiadomą jest rzeczą, że cesarz Wilhelm wszędzie, dokąd tylko przyjedzie, sieje naprzód już popłoch pośród dygnitarzy. Humor Wilhelma jest zmienny, jak pogoda marcowa, łaska jego rzeczywiście jeździ na pstrym koniu. Obdarza łaską i niełaską tak, jak gdyby rozdawał tanie upominki. To też wiadomość o przybyciu cesarza do Strasburga, wiadomość tak niezwykła, odebrała dygnitarzom tamtejszym wszelki zmysł krytyczny i zimną krew. Tem jedynie można wytłómaczyć „Koepenikiadę" w Strasburgu.

Gospodarcze znaczenie wysp egejskich.

Wyspy archipelagu egejskiego z powodu geograficznego położenia i dość jednolitej ludności tworzyły już od dawna, jako teren administracyjny całość jednolitą. Jest to wilajet, który podzielony został na cztery sandżaki i składał się z następujących wysp: Rhodos, Chios, Lesbos, Samos, Syrai, Chalki, Castellorizon, Kassos, Tilos, Nisyros, Kos, Astypalaja, Karpathos, Kalymnos, Leros, Patmos, Ikaria, Lemnos i Tenedos. Ludność, zamieszkująca wyspy, jest podług tureckiej statystyki przeważnie grecką. Podług spisu ludności z 1910 roku, wilajet liczył 490.111 mieszkańców, z których było 458.355 Greków, 26.898 mahometan i 4.558 cudzoziemców. Dalej znajduje się na wyspach 494 szkół greckich, do których uczęszcza 33.000 chłopców i 14.000 dziewcząt. Liczba sił nauczycielskich wynosi zaś przeszło 1000.

Pomiędzy innemi chodzi o to, jakie znaczenie posiadają wyspy pod względem gospodarczym. Kwestyi tej poświęca „Berl. Tageblatt" obszerniejszy artykuł, z którego na powtórzenie zasługują następujące szczegóły:

Geograficzne położenie z jednej, a ogromne ubóstwo wysp z drugiej strony spowodowały, że sułtanowie tureccy nadali im już w początkach nowszych czasów pewne swobody i wolności. Wyspy posiadały swą autonomię, płacąc sułtanom tylko pewien haracz, a armia turecka prawie wcale na nich się nie pokazywała. Przywileje te zostały później w drodze rozporządzeń potwierdzone i jednocześnie kapitanom-paszom, którzy mieli naczelny nadzór nad wyspami, zwrócono uwagę, że o wewnętrzne ich stosunki wcale troszczyć się nie potrzebują. Haracz roczny wynosił tylko 48.876 piastrów tureckich, czyli około 12.000 franków. Starzy i niezdolni do pracy ludzie, oraz cudzoziemcy, byli uwolnieni od obowiązku płacenia podatków. Swobody te i przywileje, jako też wielkie ubóstwo, tudzież wytrwałość i pilność ludności sprawiły, że mieszkańcy wysp zaczęli szukać szczęścia na morzu. To też w siedemnastem stuleciu wyspiarze byli już posiadaczami wielkich flot handlowych, panowali na archipelagu i pozostawali w bardzo ożywionych stosunkach z Wenecyą, Genuą i innemi wielkiemi centrami handlowemi.

W 1821 roku mieszkańcy wysp brali udział w greckich walkach wolnościowych, za co uczestnicy tak na Chios, jak innych wyspach zostali bardzo ciężko i surowo ukarani. Niszczono ich materyalnie, tępiono i mordowano, z powodu czego ludność od 1821—1823 r. zmniejszyła się o 97.000 głów. Tak opiewa urzędowa statystyka. Tych, których nie wymordowano, wysłano do Azyi Mniejszej.

W roku 1828 mocarstwa przyłączyły wyspy do nowo utworzonej Grecyi, ale już w 1832 roku oddano je znów Turcyi, za co Grecya otrzymała wyspę Samos, która posiadała już swą autonomię pod księciem chrześciańskim, którego wybór zależnym był od sułtana. Ponieważ od tego czasu na wyspach panował ciągły niepokój i wrzenie, Turcya zmuszona była przywrócić im odebrane przywileje, które jednak po przewrocie konstytucyjnym przed czterema laty znowu zostały cofnięte. I wtedy rozpoczęła się wielka emigracya wszystkich zdolnych do pracy sił zarówno do Ameryki, jak do Egiptu. Emigrowano także z obawy przed służbą wojskową w armii tureckiej.

Od czasu więc rewolucyi 1821 roku wyspy już nigdy nie wróciły do dawniejszego stanu kwitnącego. Od tego też czasu wyspiarzy uciskano coraz większemi podatkami. Z wszystkich wysp archipelagu jest Rhodos największą, najwięcej urodzajną i najznaczniejszą pod względem handlowym. Zarówno geograficzne położenie, jak i stosunki polityczne stworzyły z niej centrum archipelagu. Wyspa ta, zajęta obecnie przez Włochów, przewyższa co do znaczenia i wartości Chios i Lesbos, które podczas walk wolnościowych ogromnie się odznaczyły. Liczy ona obecnie 20.000 Greków, 7.000 Turków, 4.000 Żydów i 500 cudzoziemców. Turcy, żydzi i Europejczycy mieszkają w mieście, natomiast ludność grecka osiadła w 44 wsiach. Trzy czwarte ludności zajmuje się rolnictwem, ziemia podzielona jest na małe parcele gospodarcze, tak, że nawet najuboższy człowiek posiada swą własność.

Głównie produkuje Rhodos owoce. Eksport ich w 1910 r. przedstawiał wartość 600.000 franków. Mieszkańcy zajmują się też hodowlą jedwabiu i wina. O większym przemyśle nie ma mowy. Powodzenie miałaby jednak fabryka ceramiczna. Oprócz owoców eksportuje wyspa także skóry. Wywóz ich przedstawia wartość 165.000 franków.

Co do importu, to w rachubę wchodzą przedewszystkiem takie artykuły, jak mąka (925.000 franków), zwierzęta (350.000), drzewo budulcowe, tytoń, kawa, cukier, towary żelazne, towary metalowe (razem 600.000 franków), wreszcie materye sukienne (1,250.000 franków). Anglia dostarcza różnych towarów za 617.000 franków, Niemcy za 608.000, z czego przywóz towarów żelaznych wynosi 62.000, wyrobów tkackich 200.000 i towarów metalowych również 200.000 franków. Trzecie miejsce po Anglii i Niemczech zajmują co do importu Austro-Węgry, potem Włochy i Francya.

Wyspa **Chios** liczy 75.000 mieszkańców, w tej liczbie 72.000 Greków. Jest to kraj górzysty, o wspaniałym klimacie i posiadający niezmierne bogactwa w minerałach. Aż do 19-go stulecia mieszkańcy tej wyspy posiadali flotę, liczącą 780 okrętów handlowych. Przy pomocy tej floty utrzymywali rozległe stosunki handlowe z Odesą, Marsylią, Tryestem i Amsterdamem. Eksport na tej wyspie jest jeszcze dzisiaj dość znaczny i odnosi się głównie do artykułów takich, jak oliwa, kawa, cytryny i pomarańcze.

Mytilene, dawniejsza Lesbos, posiada trzy porty, a mianowicie: Mytilene, Kalony i Sigri. Liczba mieszkańców wynosi 150.000, w czem jest 126.000 Greków. Klimat jest tu suchy, ziemia urodzajna, która w wielkich dostarcza ilościach: oliwy, fig i wina. Również prowadzona jest na większe rozmiary hodowla bydła, owiec, mułów i wołów, ale eksport i import ani w przybliżeniu nie są tak wielkiemi, jak na wyspie Rhodes. Lecz i tu eksport z każdym dniem się zwiększa.

W Związku Artystów.

Młoda i ruchliwa ta instytucya, zamknąwszy chlubnie swój całoroczny pobyt w pałacu Spiskim wystawą Matejkowską, przeniosła się obecnie z powodu przebudowy dawnego lokalu, do domu p. dra Niemczewskiego przy ul. Brackiej. Klasyczna głowa meduzy, widniejąca nad wejściem, jest jakby wybranem godłem dla siedziby artystów, przez swą mityczną łączność z tarczą Pallady, walk orężnych oraz sztuk pięknych opiekunki.

Trzeba żałować, że Związek artystów nie posiada dotąd własnego porządnego lokalu dla wystaw, które aczkolwiek nie są tej instytucyi celem głównym, ale raczej jednym ze środków jej działania, mogłyby być bardzo urozmaicone, jak to się dotąd okazało. Obecny lokal Związku, nazwany „salonem", to zwykły, nieduży pokój, w którym mieści się tymczasowe biuro artystów. Ponieważ rozwieszono tu kilka dobrych obrazów, więc odnosi się wrażenie dodatnie, nawet miłe. Szczupłość lokalu nie pozwoliła na większą ilość dzieł, zato to, co jest, budzi zainteresowanie i zasługuje na uwagę. Znajdzie się tu i bardzo dobry Fałat i Mehoffer i pejzaż Filipkiewicza, dawniejszy a bardzo piękny, jest i Madonna Hoffmana i pastel Karpińskiego i Stroynowskiego „Wierzby", malowane techniką dla niektórych „nieudolną", zato takie naturalne i prawdziwe, że chciałoby się odpocząć w cieniu tych drzew, zdala od trosk dnia dzisiejszego. Widziało się to już tam w „Spiskim", ale tu w tym czystym i schludnym pokoju wszystko przedstawia się o wiele lepiej. Tak jest i z akwarelami Weissa. Prawie wierzyć się nie chce, że to te same, z tamtej wystawy przeniesione. Albo rysunki Rembowskiego. W tym rodzaju osiąga ten artysta czasami tak wysokie wartości, tak niezwykłe efekty, że pomimo widocznego jeszcze tu i ówdzie wpływu Wyspiańskiego, bliskiego już prawie przezwyciężenia, wydaje się, jakoby ten właśnie rodzaj odpowiadał najlepiej naturze Rembowskiego talentu.

Oglądnąwszy jeszcze parę innych obrazów, zwróciłem się do sekretarza Związku z zapytaniem, jaki cel ma ten „salon" cichy i ukryty w tym domu, jak owa na ścianie kapliczka Fałata, pełna tajemniczych cieni.

— Tu nie jest i nie powinno być cicho, odrzekł, bo tu jest ruch, tu się buduje życie. W braku lepszego lokalu urządzono tu a razie biuro informacyjne artystów a przytem „kunsthandlung" dla publiczności, mającej artystyczne interesy. Chcemy przyzwyczaić ludzi do kupowania dzieł sztuki bezpośrednio u nas, nie zaś po sklepach handlarzy, kupczących częstokroć falsyfikatami i bogacących się na naszych artystach, co jest objawem anormalnym i bardzo dla ruchu artystycznego szkodliwym. Aby ten szkopuł usunąć i wielu innym niedomaganiom zaradzić, cały zaś ruch na pomyślniejsze tory skierować, potrzebna jest organizacya, której konieczność odczuwał już Matejko, zakładając w r. 1873 Stowarzyszenie samopomocy artystów. Wystawy tego towarzystwa były urządzane również przez pewien czas w pałacu Spiskim. Do dzisiaj pozostaje złożona w miejskiej kasie oszczędności pewna kwota jako fundusz pozostały po tem towarzystwie.

Idea Matejki odżyła z całą siłą w postaci założonego przed 2 laty Powszechnego Związku, który obejmuje już dzisiaj prawie wszystkich artystów polskich. Głównem zadaniem naszego Towarzystwa jest stworzenie instytucyi opartej na mocnej finansowej podstawie, któraby zabezpieczała byt naszych artystów na teraz i na przyszłość przez niesienie materyalnej pomocy w ciężkich chwilach zarówno im samym, jako członkom towarzystwa, jak i ich rodzinom. Wszystko inne uważane tu być musi jako środek zmierzający ku temu jedynemu celowi. A więc pośrednictwo w sprzedaży dzieł sztuki, artystyczne wydawnictwa i publikacye, oraz urządzanie częstych wystaw pod kierunkiem osobnego komitetu tak w kraju, jak i zagranicą. Do tego wszakże potrzebny jest przedewszystkiem dom własny, Dom artystów, na wzór podobnych towarzystw zagranicznych, które oddawna już takie domy posiadają.

Ku temu na razie najbliższemu celowi wytężona jest w tej chwili cała akcya Związku. Na szczęście Rada miasta odnosi się bardzo przychylnie do tej akcyi, a palącą sprawą gruntu pod budowę Domu raczy sam pan prezydent żywo się zajmować. Rząd przyrzekł również subwencyonować wydatnie ten cel. Żywimy nadzieję, że rząd krajowy nie odmówi nam swej pomocy. Dopiero z chwilą powstania u nas takiego domu, możnaby spodziewać się uzdrowienia naszych artystycznych stosunków, nadejścia nowej ery dla ich rozwoju.

S. T.

JAKOB ZAKRZEWSKI.

Polska w roku 1863.

„I wyszedł głos,
I padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydało płód"..
A. Mickiewicz.

Noc powstania.

W styczniową noc
Gra wichrów chór,
W styczniową noc
Wre hasłem bór.

Wre hasłem las
I tętni błoń:
Czas bracia! czas!
Za broń! za broń!

Jak roje pszczół,
Gdy rzucą ul,
Hej z miast i siół
Na grady kul!

Padł zdala strzał —
Wnet tysiąc grzmi —
Jak echem skał
Powietrze brzmi.

Po krain brzeg,
Po granic pas,
Po ujścia rzek
Wre burza wraz!

Na miejscach stu
Tysiącem trwóg
Krwawego chrztu
Drży zlękły wróg.

Znaj wiecznych praw!
Przez krwawy chrzest
To polski kraj!
Był nasz i jest!..

Kronika.

Kraków, 7. lutego.

Akademia górnicza w Krakowie. Na posiedzeniu komisyi gruntowej w dniu wczorajszym, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego, obradowano nad sprawą wyboru miejsca pod budowę przyszłej akademii górniczej w Krakowie. Po wyczerpującej dyskusyi, komisya zgodziła się na wniosek sekcyi ekonomicznej, to jest na oddanie na ten cel gruntów pofortecznych, położonych w przedłużeniu ulicy Czystej przy alei Mickiewicza.

W dalszym ciągu zatwierdzono plan regulacyjny gruntów, położonych w wylocie ulicy Karmelickiej i projekt przedłużenia ulicy Królewskiej (dawniej Kościelnej) na Nowej Wsi. — W końcu sprzedano kilka parcel gruntów pofortecznych.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze skontrum miejskiej izby obrachunkowej i kasy miejskiej, przydzielono do zbadania zamknięcie rachunków fundacyi i funduszów miejskich i udzielono kilka pożyczek z fundacyi Warschauera.

Z teatru. W dramacie „Szlakiem legionów" L. H. Morstina, który w sobotę 8 b. m. ukaże się na krakowskiej scenie wybitniejsze role objęli pp. Adwentowicz, Biegański, Kosiński, Maryański, Miarczyński, Noskowski, Solski, Stanisławski, Szymborski, Trzywdar oraz pp. Braunówna, Mrozowska, Regerówna. Inscenizacyą dramatu kieruje dyrektor Pawlikowski.

Koncert Tilly Koenen, zawierający niezmiernie interesujący program, odbędzie się dzisiaj (w piątek) o godzinie 7 i pół wieczorem. Ballady Schuberta, Schumana i nowoczesnych kompozytorów Arnolda Mendelsohna i van Eyckena, stanowią silną atrakcyę artystyczną, gdyż Tilly Koenen jest dzięki wybitnym zaletom swego kontraltowego głosu niezrównaną odtwórczynią tego rodzaju muzycznego.

Bilety sprzedaje kasa Starego teatru.

Nabożeństwo akademickie odbędzie się 9 b. m. w kościele św. Anny o godz. 9·10. Ks. prob. Gabryl zakończy swój temat „Stosunek rozumu do wiary".

Raut samarytański. W niedzielę 16 b. m. odbędzie się raut na dochód ambulatoryum PP. Ekonomek. Komitet przygotowuje bogaty program, a niezwykłe niespodzianki stanowić będą wielką atrakcyę tego wieczoru. Działalność stow. PP. Ekonomek zbyt jest znaną, aby potrzeba podnosić ją; niepodobna jednak pominąć, że w samem ambulatoryum zrobiono w ubiegłym roku blisko 11.000 opatrunków bezpłatnie ubogim chorym m. Krakowa, co stwierdza drukowane roczne sprawozdanie.

Z Koła filologicznego. W sobotę dnia 8 b. m. o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali seminaryum filologicznego (ul. św. Anny 12 na dole) zwyczajne posiedzenie naukowe, na którem profesor Józef Grzybowski wygłosi odczyt p. t. „Religia w epigramach greckich". Po odczycie dyskusya.

Wieczornica miesięczna w Sokole krakowskim odbędzie się 9 lutego. Współudział przyjęli pp. M. Terakowska, St. Ryżowski, chór Sokoła, pod kierunkiem p. Kowickiego i amatorska orkiestra Sokoła, pod kierunkiem p. Urygi. Początek o godz. pół do 9 wieczorem. Wstęp wolny. — Goście mile widziani.

Odczyt. W Czytelni Towarzyskiej (ul. św. Marka l. 18) wygłosi w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 8 wiecz. p. Dr. Zofia Daszyńska-Golińska odczyt p. t. „Hoene-Wroński, jako myśliciel społeczny".

Dzieci dla dzieci. Dnia 2 b. m. odbyło się amatorskie przedstawienie, urządzone staraniem dzieci z Salwatora na dochód biednych dzieci wychodźców z Królestwa Polskiego. Czysty dochód w kwocie 21 kor. (z naddatkami) złożono na ręce pani Paszkowskiej.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya 18-letniego Józefa Reisnera za sprzeniewierzenie 200 koron swemu pracodawcy.

Sąd obwodowy w Samborze ściga niejakiego Wincentego Bereźnickiego, podejrzanego o morderstwo.

Loterya biblioteczna. Zarząd główny Macierzy szkolnej Księstwa cieszyńskiego podaje do wiadomości, że termin przedstawiania do wypłaty losów jubileuszowej loteryi bibliotecznej, na które przy ciągnieniu z dnia 15 listopada 1912 padła wygrana, upływa z dniem ostatniego lutego 1913 r. Niezgłoszone do tego terminu w zarządzie głównym w Cieszynie wygrane przepadają na rzecz Towarzystwa.

Do tej pory przedstawiono do wypłaty 21 losów. Prócz tego pp. dr Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie i Piotr Feliks, profesor gimnazyum realnego w Orłowej, odstąpili swe wygrane Macierzy szkolnej.

Biała. (Koncert). W niedzielę najbliższą odbędzie się w sali hotelu „pod Czarnym Orłem" o godzinie 8 wieczorem koncert na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, w którym wezmą udział pp. prof. Adam, Ludwig, p. Wanda Hendrichówna, p. Kominkowski i p. Urbanowicz, wreszcie prof. Wallek-Walewski, wszyscy z Krakowa. Koncert ze względu na artystyczny zespół budzi wielkie zainteresowanie w Białej i okolicy.

Kinoteatr T. S. L. Pierwszorzędną nowością w dziedzinie produkcyi kinematograficznej jest wspaniały dramat historyczny Sardou p. t. „Teodora", wystawiony po raz pierwszy w Wiedniu zaledwie przed kilku dniami. Kinoteatr T. S. L. postarał się wcześnie o film powyższy i już od piątku 7 b. m wystawia go na swym ekranie. — Spodziewać się należy, że publiczność nasza nie zaniedba sposobności zobaczenia tego wytwornego obrazu, zasługującego pod każdym względem na szczególniejszą uwagę. Reszta programu bardzo interesująca i bogato uposażona.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Wiedniu. W niedzielę, 9 lutego, odbędą się następujące odczyty:

Dzielnica I. Auerspergstrasse 6 (restauracya Leitnera) p. dr Henryk Grossmann: „Staszic, jako pierwszy merkantylista w Polsce". Początek o g. 4 po południu.

Dzielnica X. Erlachgasse 96 (restauracya Reissa) p. Irena Izolska: „Rosya w ostatniem dziesięcioleciu". Początek o godzinie 10 przed południem.

Dzielnica II. Kaiser Josefstrasse 8. (Vindobona) p. J. Strzelecka: „Mickiewicz — życie i dzieła". Początek o godzinie 5 po południu.

Dzielnica V. Bräuhausgasse 31, mieszkania 9: W poniedziałki o pół do 8 wieczór lekcye języka niemieckiego. W środy o godzinie 7 i pół wieczorem p. Dawidowicz lekcye fizyki. W piątek o godz. 7 i pół wieczorem p. Koźniewski lekcye geografii.

Dzielnica XX. Wintergasse 29: W środy o godz. 7 i pół wieczorem p. dr Cukierski: „Kurs anatomii i fizyologii. W piątki o g. 7 i pół wieczorem p. Kotulanka i Rothówna: lekcye języka niemieckiego.

Składki. Na przytulisko weteranów z r. 1863 złożył p. Roman Mayzel, przewodniczący komitetu, urządzającego obchód 50 rocznicy powstania styczniowego w Oświęcimie 236 K 40 hal., jako czysty dochód z wieczorku; członkowie sądu w Brzesku 19 K 50 hal., celem uczczenia ś. p. oficyała sąd. Andrzeja Duliana; grono nauczycielskie w Hrygu 3 K.

Dla W. P. złożyła Eleonora Sykutowska 2 K.

Dla chorego studenta S. M. 2 K.

Z kalendarza. W piątek 7 lutego: Romualda; w sobotę 8 lutego: Jana z Maty w. i Cyryaka m.; w niedzielę 9 lutego: Cyryla i Apolonii.

Wschód słońca dnia 7 lutego o godzinie 7 minut 07; zachód o godzinie 4 min. 42; długość dnia godzin 9 m. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 lutego. termometr doszedł od — 1·9 do + 7·2 Cels.; barometr podnosił się.

Dnia 7 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 750·1 mm., termometru — 2·8 Cels.; — wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 3·9, najniższa — 7·5 Cels. Ciśnienie powietrza 696. Kierunek wiatru zachodni.

Prognoza: częściowe opady, ku wieczorowi wypogodzenie.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Leci liście z drzewa.."
W sobotę: „Szlakiem Legionów".
W niedzielę po poł.: „Dobrze skrojony frak"; wieczór: „Szlakiem legionów".
W poniedziałek: „Posażna wdowa".
We wtorek: „Szlakiem legionów".
We środę: „Pani Bella".
We czwartek: „Szlakiem legionów".
W piątek: „Kobieta i pajac".
W sobotę: „Wet za wet".
W niedzielę po poł.: „Leci liście z drzewa..."; wieczór: „Wet za wet".
W poniedziałek: „Pani Bella".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 7 lutego b. r. wesoła komedya „Młodość-Płochość". W roli głównej Asta Nielsen. Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego", sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze, wycieczka na Montblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreski. Pogrzeb arcyks. Reinera.

W niedzielę od 2½ do 11. Codziennie od 4—10½.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek od godz. 7—8 dr Golińska: Dzieje doktryn ekonom.

W sobotę od godz. 6—7 dr Reinhold: Encyklopedya prawa; od godz. 7—8 dr Stępowski: Organizacya pracy oświatowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 6 wieczór. Wstęp 10 hal.

W piątek: p. Albin Herbaczewski: „O poezyi ludowej litewskiej".

W poniedziałek: prof. dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru". (8 godzin).

Z uniwersytetu ludowego.

W piątek o godz. 7 dr Wacław Radecki: Wstęp do psychologii.

W sobotę o godz. 7 Stanisław Długosz: Działania wojenne Dyonizego Czachowskiego.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

Dział ekonomiczny.

*** Subwencye Izby handlowej.** Na wtorkowem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej w dyskusyi nad budżetem na r. 1913 uchwalono następujące datki:

Na akademię handlową w Krakowie 4000 K, fundusz jubileuszowy na budowę akademii handlowej (7 rata) 3000 K, szkołę niedzielną kongregacyi kupieckiej 300 K, uniwersytet ludowy (kurs buchalteryi i stenografii) 200 K, centr. Tow. handl. na kurs buchalt. i sten. 200 K, na kurs handl. uzup. przy szkole przem. w Podgórzu 200 koron. Na szkoły przemysłowe uzupełniające: T. S. L. w Białej 400 K; po 300 K — w Podgórzu, Oświęcimiu i Wadowicach; po 200 K w miejscowościach: Brzesko, Chrzanów, Dębica, Gorlice, Jasło, Jaworzno, Kęty, Leżajsk, Nisko, Przeworsk, Rozwadów, Rzeszów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Sokołów, Tarnobrzeg, Tarnów, Zator i Żywiec.

Na cele nauki przemysłowej zawodowej: dla szkoły ceramicznej w Podgórzu 200; w Krakowie dla szkoły zawodowej uzup. piekarskiej 200, gospodnio-szynkarskiej 300, cukierniczej 200, drukarskiej 400, introligatorskiej 200, dla szkoły stolarskiej w Kalwaryi 200; kredyt na naukę przemysłową uzupełniającą oraz zawodową 200 koron.

Następnie preliminowano na kurs krawieczyzny T. S. L. w Białej 200 K, na kursa zawodowe Wydziału krajowego 1200 K; na wystawę architektoniczną w Krakowie 3000 K, na wystawę w Żywcu 500 K; na Muzeum przemysłowe w Krakowie 2500, na egzamina czeladnicze 350 K, na udział Izby w kosztach utrzymania centrali 1000 K. Następnie otrzymały: Centralny Związek przemysłu fabrycznego 600 K, Liga pomocy przemysłowej (centrala) 200 K, Liga pomocy przemysłowej w Krakowie 300 K, Bielsko-bialskie Towarzystwo przemysłowe 400 K, Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie 300 K, Stow. kupców podróżujących 600 K, przytulisko ks. Siemaszki 300 K, przytulisko terminatorów izraelickich 400 K, Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami w Krakowie 500 K, Związek Turystyczny 300 K, Towarzystwo Tatrzańskie 200 K. Austr. Izby handlowe w Londynie, Aleksandryi, Konstantynopolu i Paryżu po 50 koron.

Dalej przeznaczono na rzecz cesarskiej dotacyi jubileuszowej z roku 1908 kor. 6.000, na szkołę zawodową ślusarską (stypendya) w Dębnikach 100 koron.

Do uwzględnienia przy rozdziale datków z cesarskiej dotacyi jubileuszowej z roku 1908 odesłano podania: szkoły przemysłowej uzupełniającej w Leżajsku (na bursę rękodzielniczą), polskiej uzupełniającej szkoły przemysłowej w Białej, (o subwencyę na ognisko polskiej młodzieży rękodzielniczej), wydziału szkoły przemysłowej uzupełniającej w Kętach (o subwencyę na ognisko terminatorów), wydział szkoły przemysłowej uzupełniającej w Podgórzu, (o subwencyę na ognisko terminatorów), Ogniska terminatorów w Białej, Polskiego Związku katolickich czeladników pod wezwaniem św. Józefa w Kalwaryi Zebrzydowskiej, wydziału uzupełniającej szkoły przemysłowej w Starym Sączu, (o subwencyę na cele ogniska terminatorów), Towarzystwa „Pomoc przemysłowa" w Dębicy, (o subwencyę na cele ogniska terminatorów), Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, (o subwencyę na 12 ognisk terminatorów, należących do Związku), Towarzystwa pomocy naukowej w Zakopanem, (o subwencyę na bursę terminatorów).

*** Szkolne kasy oszczędności jako czynnik społeczno-wychowawczy.** Nakładem Związku gal. Kas oszczędności ukazała się broszura prof. B. Mandla, omawiająca ważną i aktualną sprawę szkolnych Kas oszczędności, zaprowadzonych dotąd w niewielu tylko naukowych zakładach. W pracy tej zebrał on wszelkie dane, odnoszące się do tej kwestyi, a zestawione porównawczo z innymi krajami. Daty i cyfry, przygotowane pracowicie, uzasadniają opinię autora o wielkim pożytku tego rodzaju in-

tytucyi, która poza pożytecznością realną, uczy młodzież zmysłu porządku, oszczędności i zabiegliwości, przymiotów tak potrzebnych naszemu społeczeństwu.

* Wiedeński Bank obrotowy. Z Wiednia telefonują: Bilans wiedeńskiego Banku obrotowego wykazuje czysty dochód za rok ubiegły w kwocie 4,937.000 koron. Dywidenda wynosi 21 koron od akcyi wobec 20 koron z w roku poprzednim.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 lutego.

Skrutynium wyborów do Rady m. Lwowa postępuje bardzo szybko i jeżeli praca w poszczególnych komisyach będzie w dotychczasowem tempie dalej prowadzoną, można się spodziewać ukończenia skrutynium do jakich dni 10, lub nawet prędzej. W dwóch salach skrutynium już ukończono. W obu tych salach głosowało razem 1612 wyborców; absolutna większość wynosiła 807. Większość tę otrzymali wszyscy (100) kandydaci, którzy znajdowali się na liście zjednoczonych komitetów narodowych. Otrzymał większość także dr Aschkenazy, chociaż minimalną ilością głosów 813. Poza nim najbardziej byli kreśleni: p. Bartoń, który otrzymał głosów 856, p. Bader, który otrzymał jednak głosów 941 i dr Thullie, który kreślony przez wszystkich wyborców żydowskich, otrzymał jednak głosów 989. Wszyscy inni kandydaci zjednoczonych komitetów narodowych otrzymali ponad 1000 głosów. Prezydent Neumann otrzymał głosów 1023. Wnioskując z wyników skrutynium w tych dwóch salach, można wyrazić nadzieję, że odrazu w pierwszem głosowaniu dokonany został wybór wszystkich 100 radnych, co byłoby we Lwowie rzeczą niebywałą. Z powodu jednak, że p. Aschkenazy był ogromnie kreślony, nie jest wykluczone, że przyjdzie do wyboru ściślejszego o jeden mandat radziecki między dr Aschkenazym a prof. Pawlewskim, albo dr Lisiewiczem. Z bloku postępowo-socyalistycznego otrzymali pp. Laskownicki 595, Śliwiński 571, Breiter 563, Hudec 536, Janik 525, Reizes 387.

Pożar w szkole lasowej we Lwowie. Ubiegłej nocy wybuchł pożar na dachu budynku krajowej szkoły lasowej przy ul. Zyblikiewicza. Gdy przybyła na miejsce straż pożarna, cały dach frontowego budynku był w płomieniach, płonął też dach na lewem skrzydle budynku. Straż pożarna po trzygodzinnej akcyi pożar stłumiła. Dach zupełnie uszkodzony. Szkoda bardzo znaczna. Na strychu złożony był zbiór suszonych roślin, żmudnie nagromadzony przez prof. Błockiego. Wszystkie rośliny uległy zniszczeniu. Wartość ich obliczają na 5000 koron. Przyczyny pożaru nie zdołano zbadać.

Zamach morderczy i samobójstwo. We Lwowie ubiegłej nocy rozegrał się krwawy dramat w jednem z mieszkań na drugiem piętrze, realności, położonej w Rynku l. 35.

Mieszkał tam od dłuższego czasu 42-letni Władysław Kalandyk, przykrawacz krawiecki, zajęty w pracowni p. Feliksa Felińskiego, z swoją kochanką 25-letnią Klementyną Buczyńską, wdową po szewcu, zajętą obecnie w charakterze kelnerki w mleczarni Anny Fiamerowej, przy ulicy św. Marcina l. 1. Kalandyk, wdowiec, pokochawszy przed trzema laty Buczyńską, zapłonął ku niej gorącą miłością, a niebawem Buczyńska zajęła z nim wspólne mieszkanie. Dwa lata minęły im w szczęściu i miłości, w ostatnich dopiero miesiącach zbyt zazdrosny o kochankę Kalandyk, podejrzewając ją o niewierność, wywoływał od czasu do czasu z Buczyńską kłótnie, które doprowadziły wreszcie do tragicznego rozwiązania.

Po kłótni z Buczyńską na temat jej niewierności, strzelił Kalandyk do niej z 6-cio strzałowego rewolweru większego kalibru w okolicę prawej skroni, poczem spostrzegłszy ją zalaną krwią i sądząc, że już nie żyje, drugim celnym strzałem, skierowanym w usta, pozbawił się życia.

Na odgłos strzałów zbiegli się lokatorowie sąsiednich mieszkań, a niebawem przybyły na miejsce krwawego dramatu pogotowie Towarzystwa ratunkowego i policya.

Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego stwierdziwszy u Buczyńskiej lekką tylko ranę postrzałową na prawej stronie głowy, polecił odwieźć ją natychmiast do szpitala powszechnego. Kalandyk natomiast był już trupem.

Za szpiegostwo. Dziś odbyła się rozprawa przeciw Adeli Celarii z Warszawy, oskarżonej o to, że pośredniczyła między szefem szpiegów we Warszawie Stecyszynem, a szpiegami galicyjskimi. Po przeprowadzonej rozprawie skazano ją na sześć miesięcy więzienia.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po poł.: „Kopciuszek"; wieczór: „Trubadur".
W niedzielę po poł.: „Ewa"; wieczór: „Leci liście z drzewa".
W poniedziałek: „Taniec czynowników".
We wtorek: „Pajace" i „Cavalleria".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Kazimierz Bielański:** „Zdobywcy", dramat w 5 aktach z epilogiem 1912 Kraków S. A. Krzyżanowski.

Niema chyba czytelnika i widza teatralnego, zwłaszcza młodszego, któremuby po przeczytaniu poematu, po wysłuchaniu, nie grała długo jeszcze, nie zwracała po kilka razy, nie dźwięczała słyszana melodya wyrazów, rymów, dźwięków, nie wstawały obrazy, przesunięte przed oczyma duszy przez prawdziwego poetę. Dzieje się to zupełnie nieraz nieświadomie: słowa słyszane wracają jak własne, obrazy same zdają się rodzić gdzieś z głębi, rytm je zapadły w duszę nawiewa, nowe często układa w nich wzory, z zestawień słów różnorakie tworzy warjanty. Sama takich częstych powtarzanych stanów, jeżeli doznajemy ich jest niebylko wrażliwym, ale i obytym ze słowem człowiekiem, rodzi często nowe twory, które nie są dziełami świadomego naśladownictwa, ale nie są także i owocem natchnienia. Przeważnie dramaty — albowiem młodzi autorzy skłonni są do dramatu, do formy, pozwalającej na tworzenie w materyale poetyckim oderwanym od realnej rzeczywistości, za formą łatwą do opanowania — są to dramaty książkowe, papierowo-alegoryczne.

Typowym takim dramatem są „Zdobywcy". Grają tu echa wszystkich strun dramatycznej literatury, i nietylko dramatycznej. Najwięcej zawinił Wyspiański — bo nietylko poszczególne zwrety, rymy i rytmikę, ale cały scenaryusz młody autor jemu zawdzięcza. Niewdzięcznością mu zresztą za to płaci, bo w „polemice" z „Młodą Polską" — Przybyszewskim, Kasprowiczem, Tetmajerem i t. d. zarzuca Wyspiańskiemu p. Bielański, że „nie stał się pędem i drogą w ziemię obiecaną". Tam gdzie się autor „Zdobywców" od władzy przeczytanej literatury wyzwoli, na dziwnie trywialny czasem zdobywa się ton, np.:

„I czemuś ty jej nie całował ust?
A miałeś szczery, całkiem niezły gust. —
I gdybyś nawet dostał w pysk
To jeszcze z tobą (?) byłby zysk..." lub

Tkwi inny tutaj sęk:
Coś, co nie dowierza...

A proszę zważyć, że to przemawia tak uduchowiona osoba, jak sam Demon Rozpaczy bohatera. Jakby w nagrodę za to, podrzędna postać dramatu, alegoryczny chłop Surma przemawia obrazami Konopnickiej, Żeromskiego, nawet Szekspira (aluzya do lasu Birnam)...

Wszyscy zresztą i wszystko jest w tym dramacie alegoryczne. „Rzecz dzieje się Dziś i Jutro — w Warszawie, w Polsce i nad morzem", każda z osób działających do delegat jakiegoś stanu społecznego lub jakiejś idei. A wszyscy tylko rezonują tak, że nie wiadomo z czego w końcu rodzi się Czyn, wieńczący dramat i alegoryę.

Nieco śmiałe zamierzenie, podjęte w tym dramacie — przetworzenie aktualności społeczno-politycznej w symbol i nawet „sprostowanie dróg" Wyspiańskiego w tym kierunku — dalekie zostało od urzeczywistnienia. Została tylko deklamacya. Z po za niej jednak przegląda pewne uzdolnienie rymotwórcze oraz pewien dar obrazowania i konstrukcyi poetyckiej, które, zastosowane do mniej wielkich zadań, mogłyby dać pewien artystyczny wynik.

st. m.

— **Marya Paruszewska:** „Łzy-perły", poezye Serya druga. Poznań, 1912.

W tej „seryi drugiej" autorka przeważnie uprawia poezyę tak zwaną okolicznościową, na rozmaite doniosłe i mniej doniosłe aktualne wydarzenia w Poznańskiem oraz niewinną, tak ulubioną przez nasze wytworne prababki sztukę układania wierszy do różnych bliskich, ukochanych lub znakomitych osób, przeważnie w kunsztownej formie akrostychu, tworzącego z początkowych liter wiersza ich nazwiska. Miłe to niewątpliwie dla autorki i tych osób, ale w naszych czasach mocno trąci myszką i przechowało się jedynie — w szaradach; autorka jednak traktuje tę swoją zabawkę poważnie.

Akrostychy te mniej więcej dostatecznie charakteryzują p. Paruszewską, jako poetkę, i krąg jej zainteresowań. Jednakże w tomie tym znajdują się i poezye o tematach bardziej ogólno-ludzkich lub indywidualnych, traktujące o przeżyciach własnych autorki. Odznaczają się one niewątpliwie dobremi intencyami, podniosłym sposobem myślenia i t. p. zaletami.

Autorce ich jednak brakuje najważniejszego bodaj dla poety, jako artysty, daru — wyobraźni, a także drugiej niezbędnej rzeczy — pewnej głębi i cryginalności przeżyć. Wskutek tego forma wypowiedzenia się w poezyach p. P. jest przeważnie banalna; tam zaś, gdzie usiłuje być oryginalną, rzecz kończy się albo na — nieporozumieniach pojęciowych, jak n. p. „wiosna... okryła **pianą** drzewa", — albo na licencyach gramatycznych, niepotrzebnie śmiałych: „oczy zapatrzone w górze" (zamiast „w górę" — dla rymu). Czasem tylko błyśnie w tych poezyach jakieś uczucie szczersze, śmielsze, jakiś nastrój dość nikły, ale rzeczywiście przeżyty.

Wydanie książki piękne; na doskonałym papierze, z bardzo dobremi reprodukcyami kilku znanych obrazów. Lecz na widok tej wspaniałej szaty zewnętrznej mimowoli przychodzi na myśl przysłowie o atłasie i czasie.

— **Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie,** z okazyi dziesiątej rocznicy swego założenia, a ku uczczeniu jubileuszu fundacyi uniwersytetu lwowskiego przez króla Jana Kazimierza, rozpisuje następujący konkurs naukowy: Zbadać i rozpatrzeć w dowolnie obranem terytoryum i okresie czasu, z doby istnienia Rzeczypospolitej polskiej, jakikolwiek problemat stosunków polsko-ruskich. O nagrodę ubiegać się mogą prace źródłowe, ściśle naukowe, pisane w języku polskim, obejętości 14—25 arkuszy druku, przedtem ani w całości, ani w wycinkach drukiem nieogłoszone. Nagroda wynosi 1.000 koron, po której wypłaceniu prawo własności nagrodzonej pracy przechodzi na Towarzystwo; praca ta ogłoszona zostanie w jego publikacyach bez dalszego honorowania autora.

Rękopisy z dołączeniem zamkniętej koperty, zawierającej nazwisko i adres autora, nadsyłać należy do 1 lipca 1914 roku do sekretaryatu Towarzystwa (Lwów, archiwum Bernardyńskie). Oceną nadesłanych prac zajmie się sąd konkursowy, złożony z członków wydziału, profesorów Wł. Abrahama, O. Balzera, Prz. Dąbkowskiego, L. Finkla, W. Hahna i A. Małeckiego; sądowi przysługuje w razie potrzeby prawo kooptowania innych członków z poza grona wydziału.

— **„Świat Słowiański"** w zeszycie na luty zawiera w dziale artykułów: „Słowianoznawstwo a słowianofilstwo" przez dra Feliksa Konecznego; „Michał Dragomanow" przez Leona Wasilewskiego; „Dalsze fermenty wśród Słowaków"; „Esperanto jako język międzysłowiański" przez Antoniego Czubryńskiego; dopełniają treści numeru obfity przegląd prasy słowiańskiej, recenzye i sprawozdania z dzieł oraz aktualna kronika.

— **Redakcya miesięcznika „Museion"** prosi nas o zaznaczenie, że z powodu zmian wydawniczych numer styczniowy pisma wyjdzie we wspólnym tomie z numerem lutowym — pierwszej połowie b. m. Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 13. W Królestwie prenumeratę przyjmuje również księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Austrya i Rosya.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 7 lutego.)

Petersburg. Ks. Hohenlohe odbył wczoraj długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. Jutro, w sobotę, car przyjmie ks. Hohenlohego na ponownem posłuchaniu i wręczy mu odpowiedź na list cesarza Franciszka Józefa. Ks. Hohenlohe otrzyma przy tej sposobności wysoki order.

W kołach dworskich twierdzą, że nie jest wykluczonem, iż w uroczystościach jubileuszowych 300-letniego panowania domu Romanowych weźmie udział jeden z arcyksiążąt austryackich.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: W kołach urzędowych oświadczają, że pismo cesarza Franciszka Józefa wywołało w Carskiem Siole wielkie wrażenie. O treści tego listu dotąd jednak nie ma żadnych wiadomości. Przypuszczają, tylko, że wywrze ono wielki wpływ na sytuacyę polityczną i jest nowym elementem zbliżenia austro-rosyjskiego.

Z terenu wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 7 lutego)

Bułgarya nie chce pokoju.

Konstantynopol. Ambasadorowie mocarstw oświadczyli wielkiemu wezyrowi, że ich ponowna akcya w Sofii, mająca na celu skłonienie Bułgaryi do podjęcia rokowań pokojowych nie powiodła się.

Na odsiecz Adryanopolowi.

Konstantynopol. „Neologos" donosi, że 30.000 wojska tureckiego wylądowało pod Midyą. Armia ta pod dowództwem Izzeta paszy ma wyruszyć na odsiecz Adryanopolowi.

Pewni siebie.

Sofia. Angielska misya sanitarna i misya żydowskiej organizacyi humanitarnej otrzymały polecenie, aby wobec oczekiwanej w kilku dniach kapitulacyi Adryanopola były przygotowane do wyjazdu celem niesienia pomocy.

Ostrzeliwanie Adryanopola.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą z Adryanopola: W czasie pożaru, wznieconego przez bułgarskie granaty zginęło 55 osób. Bułgarzy uszkodzili także meczet Selima, sądzili bowiem, że na meczecie tym znajduje się turecka stacya radiotelegraficzna.

Pod Czataldżą.

Konstantynopol. Urzędownie donoszą z Kalikratii: Wojsko tureckie obsadziło stacyę Bachcezeskoej na linii kolejowej Czataldża-Daghioenkoej i wzgórza położone naprzeciw prawego skrzydła tureckiej armii. Tureckie oddziały rekognoskacyjne są z nieprzyjacielem w kontakcie.

Na półwyspie Gallipoli.

Berlin. „Loc. Anzeiger" donosi z Konstantynopola: Kobiety, które uciekły tu z Gallipoli, opowiadają, że Turcy odparli Bułgarów na odległość kilku godzin drogi od Gallipoli.

O strefą neutralną w Adryanopolu.

Sofia. Zastępcy kilku mocarstw wręczyli prezydentowi gabinetu Geszowowi prośbę konsulów z Adryanopola o utworzenie neutralnej strefy lub pozwolenie obcym poddanym na opuszczenie miasta. Geszow odpowiedział, że nie ma żadnego precedensu, żeby udzielano konsulom lub obcym poddanym pozwolenia na opuszczenie oblężonego miejsca. Z drugiej strony nie pozwalają poważne powody głównej kwaterze bułgarskiej zgodzić się na utworzenie neutralnej strefy dla konsulów i obcych poddanych w Adryanopolu, gdyż nikt nie może wziąć gwarancyi za to, że przypadkowo pojedyńcze strzały nie spadną w obrębie tej strefy. Z wojskowego punktu widzenia mogłoby spowodować to wielkie trudności.

Kłopoty finansowe Turcyi.

Konstantynopol. Wszystkie dotychczasowe rokowania z szeregiem instytucyj finansowych o udzielenie Turcyi większej zaliczki na bony kasowe, pozostały bez rezultatu. Wobec tego rząd turecki zamierza przeprowadzić pożyczkę wewnętrzną. Krąży nawet pogłoska, że rząd postanowił zastawić wszystkie kosztowności koronne w jednym z syndykatów amerykańskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 7. lutego.

Biliński u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu ministra kolei Forstera, a następnie wspólnego ministra skarbu Bilińskiego, który zabawił u cesarza przeszło godzinę. Audyencya Bilińskiego zwróciła uwagę kół politycznych i łączą ją też z sytuacyę polityczną wewnętrzną i rokowaniami polsko ruskimi. Jak wiadomo, wymieniano niedawno Bilińskiego, jako przyszłego prezydenta ministrów w Austryi. „N. Fr. Presse" zapewnia, że posłuchanie ministra Bilińskiego stoi w związku ze sprawami bośniackiemi.

Biliński nie interweniuje.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne jest upoważnione z autorytatywnej strony do oświadczenia, że wiadomość kilku dzienników, jakoby cesarz na wczorajszem posłuchaniu polecił był wspólnemu ministrowi skarbu dr Bilińskiemu interweniować w sporze polsko-ruskim, jest zupełnie zmyśloną.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panuje silna tendencya Kursa lombardów poszły w górę.

Stan zdrowia carewicza.

Petersburg. Z Carskiego Sioła donoszą: Konsylium lekarskie orzekło, że następca tronu musi udać się na kuracyę do Heluan.

Ograniczenie zbrojeń morskich.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego, sekretarz stanu dla marynarki Tirpitz oświadczył, że rząd nie zmieni przedłożonego w roku ubiegłym programu flotowego.

Krąży pogłoska, że między Anglią a Niemcami ma przyjść w najbliższym czasie do porozumienia co do wzajemnego ograniczenia zbrojeń morskich i ustalenia programu budowy flot w stosunku 10 : 16.

Farsa strassburska.

Berlin. Mimo, że zajście w Strassburgu wywołało ogromną wesołość, dzienniki biorą je z poważnej strony, i tak „Berl. Tageblatt" sądzi, że władze wojskowe powinny skorzystać z tej sposobności, aby zawrzeć kompromis między posłuszeństwem wojskowem a zdrowym rozsądkiem.

Zajście w Strassburgu wywołało wśród tamtejszej ludności taką panikę, że mieszkańcy zaczęli wycofywać wkładki z Kas oszczędności. Sprawca tej farsy Wolter jest ogromnie zadowolony, że farsa ta tak świetnie mu się udała. Wolter usiłował już przed 14 dniami zaalarmować załogę strassburską, co mu się jednak nie udało, ponieważ oficer, mający nocną inspekcyę, domyślił się fałszerstwa.

Wiedeń. Były minister skarbu dr Robert Mayer został zamianowany kierownikiem centralnej komisyi statystycznej z tytułem prezydenta.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 7 lutego.

Orkan na Śląsku. Z Opawy telegrafują: W okolicy Zuckmantel szalał wczoraj silny orkan, który uszkodził mnóstwo domów. Szkoda wyrządzona przez orkan jest bardzo wielka.

Katastrofa automobilowa. Z Warszawy donoszą: Omnibus automobilowy, kursujący między Słuckiem a stacyą kolejową Stare Drogi spadł z mostu, który z powodu długotrwałych deszczów był silnie uszkodzony, do rzeki. Czternastu podróżnych i szofer jest ciężko rannych, inni podróżni są lżej ranni.

Katastrofa kolejowa. Z Bukaresztu telegrafują: Pociąg osobowy, który wczoraj o godzinie 10 wieczorem wyruszył z dworca północnego, zderzył się w pobliżu stacyi Chitila z pociągiem, idącym z przeciwnej strony. Zginęło 7 osób, wiele osób uległo ciężkim zranieniom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy z powodu śmierci syna naszego ś. p.

Dra Dyonizego Pogorzelskiego

okazali nam współczucie oraz raczyli wziąć udział w pogrzebie, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Rodzice.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 7 lutego 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·50 żądają 96.25 20-to frankówki w złocie 19·10 19·22. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 91·75. 92·25. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 88·— 88·50. 4½-proc. Listy zastawne Banku krajowego 93·— 93·50. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 87·— 88·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·— 97·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·— 92·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 84·— 85·—. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·25 94·—. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 95·75 96·25.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 97·50 98·50 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 84·75 85·75. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 90·— 91·—. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 83·— 84·—. 4½-proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 91·— 92·—. 4-proc. Obligacye kolejowe 82·— 83·—.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 635·— 640·—, Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 515·— 520·—

V. Publiczne zapisy długu: 4⅖-proc. wspólna renta pap. 87·50 88·—. 4⅖-proc. wspólna renta srebrna 87·75 88·25. 4-proc. renta koronowa austr. 84·50 85·—. 4-proc. renta koronowa węgierska 84·— 84·50. 4-proc. renta austryacka w złocie 107·50 108·—. 4-proc. renta węgierska w złocie 104·25 104·75.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 lutego. (Giełda południowa).

Marki 118·03. Renta majowa 84·60. Renta koronowa węgierska 84·35. Akcye austr. zakł. kred. 625·—. Akcye węg. zakł. kred. 820·—. Akcye Anglobanku 335·—; Akcye Unionbanku 598·—. Akcye Bankvereinu 509·75. Akcye Landerbanku 513·—. Akcye kolei państwowych 709·75. Lombardy 117·25. Akcye fabryki broni 957·—. Akcye tytoniowe 322·—. Alpiny 1036·—. Rima-Muranyi 713·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 34·50. Losy tureckie 226·—. Ruble 254·50. Skoda 815·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 7 lutego. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 200·25. Tow. dyskontowe 190·—

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 7 lutego.

4-procentowa renta rosyjska 93·25 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 31·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 98·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 87·80 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·25 rb.; 4½-proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 88·55 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·15 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 87·55 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 89·70 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 420·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 427·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 436·50 rb.; Bank dyskontowy warszawski 461·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 263·— rb.; Lilpop 139·— rub; Rudzki 128·50. Rudzki nowe 127·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 293·— rb.; Putiłów 157·50 rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·85 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 390 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·60; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39.54; Łyżkowice 315·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 lutego. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·71 do 11·72; pszenica na maj 11·87 do 11·88; pszenica na październik 12·25 do 12·26; żyto na kwiecień 10·05 do 10·06, żyto na październik 9·73 do 9·74; owies na kwiecień 10·43 do 10·44; owies na październik 8·86 do 8·87; kukurudza na maj 7·74 do 7·75; kukurudza na lipiec 7·94 do 7·95; rzepak na sierpień 16·45 do 16·55.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: bez ochoty; mgła.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.